

9 LUTEGO 1842.

Z numerem niniejszym kończy się drugi rok pisma naszego. — Dyrekcyja Trzeciego Maja uwiadomiamia szanownych czytelników, iż nadal pismo to w dotychczasowej formie wychodzić będzie co sobota każdego tygodnia. — Warunki prenumeraty na rok 1842 są następujące: na rok cały to jest czterdzieści-osiem numerów, franków dwaście; — na numerów dwadzieścia-cztery, franków siedem; — na numerów dwanaście fr. cztery. — Adres redakcyi i administracyi odtąd będzie: à la rédaction du TRZECI MAJ, 3. rue des Ecuries-d'Artois, à Paris. — Listy nie frankowane, przyjmowane niebędą. — Osoby, które za ubiegły czas w wypłacie zalegają proszone są, aby z uiszczeniem się pospieszyć raczyły.

Szlachecki nieład, republikańskie bezprawie, zdeptawszy przerwały nareszcie wąż narodowych w Polsce tradycyji, — tradycyji które przecie, iedynie stanowią samodzielną, żywotną każdego narodu siłę. W odmęcie owej, obrzydłej pamięci anarchii, co Polskę na łup obcego wydała najazdu, — zagnął był wraz z wszelkimi maxymami polskiego stanu, i serdeczny względ na bratnią sławiańszczyznę, owa tajemnica potęgi i świętości Bolesławowskich i Jagiellońskich czasów. Rozkieszana indywidualna samowolność, samolubnie w sobie samej rozkochana, tem mniej zdolna być mogła dochować uczucia bliźniej miłości, skoro w własnej nawet rodzinie, słabszym swym braciom, twarde ukuła więzy.

Wielcy Czartoryscy, wielką swą rewolucyą, krzepiąc strupieszalą rozsypaną się już polską społecność, odgrzebali i ożywili wąż narodowych tradycyów, — nie mogli przeto zapomnieć i o owej naturalnej podstawie, zewnętrznej potęgi polskiego mocarstwa: Sama już konieczność, gwałtownie ich popchnęła w tym kierunku. Zmuszeni okolicznościami Czartoryscy, chwycić się obcej pomocy, dla dokonania wielkich swych widoków, zmuszeni będąc służyć się moskiewską w Polsce przewagą, szukali w porozumieniu się z czystą-staro-narodową-prawdziwie Moskiewską partyą, rękami i zabezpieczenia, przeciw germańskiej chytrności równie Petersburskiego, iak Wiedeńskiego i Berlińskiego gabinetów. Iakkolwiek los nie dopisał zupełnie rachubie Czartoryskich, to zawsze pewna, że rachuba ta, rzuciła nie tylko na Polskę, ale na cały wschód i północ, odgrzebane przez nich nasienie Polskiej potęgi; odgrzebane ziarno, wielkiej, płodnej w rezultata myśli, którą my dziś dziejszym wyrażając się iękykiem, Kwestyą Sławiańską nazwiemy.

Kwestya Sławiańska w Polsce, stanowiąc część naprawy publicznego rozsądku, wspólnie z takową, różne dotąd prze-

chodzi koleje; kwestya ta wszakże, w rozwinięciu się swem, ma na zawadzie w Polsce, sobie już tylko właściwe, często słuszne a zawsze arcy pozorze przynajmniej względy. I dla tego kwestya owa, długo, ledwo celniejszy tylko umysłem w Polsce przystępna, do wiedzy i poięcia narodu przedrzeć się nie mogła. — Pojęcie hratnich w Sławiańszczyźnie stosunków, od statystów leniwo przechodząc do narodu, objawiło się po raz pierwszy, dopiero w spisku 1825^o roku; nie zastawszy wszakże, przysposobionych dość umysłów, trafiwszy na wielce usprawiedliwioną nieufność, zimne nader znalazło było w Polsce przyjęcie. Nie więcęcy w tej mierze okazało się usposobienia i w ostatniem powstaniu, lubo że już w owej epoce, widokom na sławiańszczyznę, Mochnacki i Lelewel pewną przysposobili byli wziętość. Pomimo tego wszakże, Kwestya Sławiańska 1831 roku, doznała w Warszawie losu wszelkich, ieszcze nie wyrobionych, nie dojrzałych pojęć; to jest poszła ona, na pastwę, za panią matką paplających brukowych gawędów i próżniaków — do przekonania zaś narodu trafić nie zdołała.

Zapisane przecie na chorągwiach polskich « za naszą i waszą wolność, » odpowiadając przyjaznym w postronnej sławiańszczyźnie odgłosem, wskazały nareszcie praktyczną wartość Kwestyi Sławiańskiej. Iakkolwiek nieszczęśliwym a więcęcy ieszcze niedołącznym było, ostatnie to Polskie powstanie, wywarło ono przecie, ogromny wpływ na całą nieskalaną caryzmem Sławiańszczyznę; iakby uderzeniem czarodziejską laską, listopadowe powstanie, obudziło z uspienia otrętwiałe niemieckim i bisurmańskim jarzmem, Sławiańskie pokolenia. Rozniosła się na nowo, część Polskiego zasłużonego nigdyś imienia, od Adryatyku do Czarnego morza — od Baltyku biegiem Elby i Odry. Skoro tak błogie skutki, doysć potrafiły do wiedzy, ściśle strzeżonej Polski; — wnet tam popowszechna uwaga, iak ku nowej iakiey zorzy, zwróciła się ku Kwestyi Sławiańskiej.

Wielezapewne rozlicznych, często wcale nieprzyjaznych przyczyn, składało się, w przeciagu ostatniego lat dziesiątka, do ziednania w Polsce Kwestyi Sławiańskiej dzisiejszej wziętości. Pomiając, na teraz przynajmniej, przyczyny, wskazujemy samo już tylko zrodzone z nich faktum, które nikomu wątpliwem być nie może; ale którego wartość, miarą obecnej potrzeby i chwilowej przydatności, dotąd ieszcze ocenioną nie jest. Niezaprzeczoną jest rzeczą, że zwrot uwagi powszechnej w Polsce, ku Kwestyi Sławiańskiej, jest zjawienym nawrotem, w kierunku narodowych naszych tradycyów: — tradycye zaś te, powtarzamy, stanowią moralną naszą siłę i samodzielną żywotność narodu. A więc naturalnie, że nowa ta, czyli raczej odgrzebana z przeszłości naszej, dążność umysłów polskich, stanowi w tej mierze, wyraźny postęp, wyraźną naprawę publicznego rozsądku w Polsce. My właśnie, sledząc i postrzegając podobny postęp w wszelkim innym względzie, opieramy na takowym, nasze silne przekonanie, o nieochybności i dobrym skutku przyszłego powstania. Kto się na własnej raz poczuie siłę, ten sobie długo w kaszę dmuchać niepozwoli, — proste te ludu naszego wyrażenie, dobitnie cechuie uczucie własnej siły i obrażonej godności. — Wypieszczeni literaci nasi, nie następczają nam dotąd aprobowanego, przez nich w tym względzie wyrażenia, ale też podobno literatom naszym, niedostępnem jest ieszcze uczucie siły i obrażonej godności narodowej. Nie ich w tem wina, niech naród pokaże siłę, a oni ją pięknie opiszą.

Sławiańska więc kwestya, że tego trzymać się już będziemy wyrażenia; tak iak dawniey była, tak i zawsze być musi i jest niezawodnie jednym z elementów potęgi polskiego mocarstwa — a przeto być może i jest już, gotowym elementem siły dla przyszłego powstania. W polityce wszakże, scisley może niżej we wszystkich innych ludzkich sprawach, każda rzecz, każde pojęcie scisley oznaczonym, szczerlnie opisanem być musi. Wszelka bowiem okoliczność, w pewnych tylko scisley naznaczonych granicach i pod pewnymi tylko warunkami, pewne mieć może znaczenie. Niedosięgając, równie iak i przekraczając właściwe sobie granice, wszelka nayprzynajmniej okoliczność, albo obojętną, albo nawet szkodliwą się staje. Dopełnienie przywiązanych do okoliczności warunków, nie mniej stanowczym jest wtey mierze względem. Tymto koniecznym a przyrodzonym porządkiem rzeczy ludzkich, dzieje się to, na co codziennie w historyi narodów natrafiamy; to jest, że kiedy te lub owe elementa idące na strawność narodu, starczą mu siły i potęgi; te same elementa, w tym samym narodzie, w zamąconey swey ekonomice zmieszane, wiodą go do niemocy lub upadku.

W dzisiejszey nawet Polsce, że już o rozbiarach nie wspomniemy, nie brakuje nam uderzających przykładów; — iak nayczystsze i nayobfitsze źródła, żywotnych sił narodu, w zmaconem ich pojęciu, przeciw sameyż Polsce się obracają. I tak n. p. szlachetne zamiłowanie swobód, ta wydatna cecha dawnych Polaków, powinna być z natury swey dzielną tarczą przeciw sromocie i hańbie obcego poddaństwa; tak by być powinno, tak by być mogło, — ale tak nie jest. — Zamiłowanie swobód do namiętności posunięte, nie przeszkadza bynajmniej Polakom, zbyt cierpliwie znosić jarzmo obcego ucisku; przeciwnie nawet, odstręcając ono, ich od wszelkiej domowej karności, od wszelkiej własney rządney organizacji, staje się wyraźnie podporą Niemieckiej i Moskiewskiej tyranij. Równie wniwecz idzie w Polsce, i uczucie obywatelskiej równości — braterskiej sprawiedliwości; to samo niemal, i o religijności nawet narodu naszego o przywiązaniu jego do Świętey Wiary Oyców naszych powiedzieć przychodzi. Wszakże pierwsze i drugie, w czystości swey pojęte i dochowane, stanowią elementa niepożytey siły, — wykrzywionem zaś i zmaconem pojęciem, nie Polsce, ale iey najezdnikom służą.

Kwestya Sławiańska, sama przez się już, czego nawet dowodzić niema potrzeby, obosieczną jest względem Polski bronią. Jeżeli, oczem my nie dziś dopiero przekonani iesteśmy, kwestya ta, jest rzetelnym elementem siły, przyszłego powstania, jeżeli jest elementem potęgi dla wskrzeszonego Polskiego mocarstwa: to wszakże i tego tać sobie nie możemy i nie powinniśmy, że nią zawładnąć również kuś się i Car. Idzie więc o to, abyśmy w naturalney preokupacyi naszej, widokami na Sławiańszczyznę; nie dali się niebacznie wyprzeć, za właściwe tey kwestyi granice, abyśmy tém samym niewpadli w sidła, również chytrego iak okrutnego caryzmu. Już to nie nowa jest rzecz, że nieprzyjaciele nasi, nie samym wstępnym walczą nas bojem. Niemcy albo się nigdy na bój nie odważyli, albo pamiętnymi klęskami napaść swą płacili, — dziś już i Moskwa od Niemców wyuczona, germańskich raczej wyszukuje sposobów. Od 1831 roku, dzieło wytopienia Polski, zniszczenia raz na zawsze wszelkich w niey środków odporu, jest już, ostatecznie przez trzy dwory uchwalonem. Polska systematycznie na poręby podzielona, rok po roku niszczeje. Ostatni skutek rzeczzonego dzieła, zależy już tylko na tém, aby zyskać tyle swobodnego czasu ile go jeszcze do wykonania roboty potrzeba. Zrozumieli to Niemcy, nauczyli się tego i Moskale że *dach* pokonać się nieda; — ale zrozumieli i to, że duch na tym świecie nic nie może, gdy mu ku posłudze materyi niestanie. — Zniszczyć więc wszelką materyą siły w Polsce, jedynem dziś jest usiłowaniem, jedynem żądaniem Moskali i Niemców, — na zniszczenie tey materyi potrzeba im swobodnego, od wszelkiej inney preokupacyi, a głównie od powstania w Polsce, wolnego czasu. « Niemozemy, (powiedzieli sobie Moskale i Niemcy) — wybić Polakom z głowy Oyczynny, lada chwila mogą się oni ocucić i porwać do

broni, a więc w imię i nadziei tey Oyczynny, uśpijmy ich niecierpliwosc, odwróćmy ją w różne przeciwległe strony; a gdy tak oni za marami tu i owdzie uganiać się będą, my tym czasem przypituiemy im zębów i pazurów. « W tym celu otworzono nie jeden kanał, narodowych naszych skłonności i instynktów, aby dać się im w próżni wyszumić. Prusacy tolerują demagogów, Austriacy rekrutują kongreganistów, Moskale sieją Sławiańskich patryotów: a wszystko to, ku zapewnieniu wiecznego panowania Moskali i Niemców w Polsce. Czyliż dla tego mamy się wyrzec rodzinnych naszych instynktów? . . . Czyliż mamy obrzydzić sobie swobody? — obywatelską równosc, wiare Oyców naszych? czy mamy zapomnieć o stanowisku iakie nam na północy i wschodzie należy? Nie zaiste; przeciwnie, czerpiąc siły w tych instynktach naszych, — powinniśmy jednak miarkować ię bacznym a względnym na obecne potrzeby rozsądkiem, — powinniśmy bronić się od wszystkich excentrycznych wyskoków, wszelkich niepewnych podeyrznych poddmuchów.

W iakich to obrębach objęta być ma Kwestya Sławiańska, aby przysporzyła dziś łatwości, jutro siły powstaniu, aby następnie, zapewniła poczesne stanowisko i potęgę Polskiemu mocarstwu? — pod iakimi to warunkami, kwestya ta nabiera rzetelnego życia i praktyczney wartości? . . . Obszerna to jest materya do rozwagi, nieda się ona zamknąć w szcuplej szrankach dziennikarskiego artykułu: mówiąc o tym przedmiocie mieliśmy jedynie na celu zwrócić nań uwagę myślących Polaków, ostrzedz niejako o niebezpieczeństwie przesady. W następnym wszakże ciągu pisma naszego, nie raz nam zapewne zdarzy się dotknąć tyle żywotnego a dziś gorącego już niemal zadania. W takim razie z powołania naszego dziennikarskiego, obowiązani będziemy zadanie to ocenianić ze względu powstania, tey iedyney naszej dziś preokupacyi, tey naygwałtowniejszey potrzeby zagrożonej ostatnią zagładą Polski.

Paryż, dnia 4^o Lutego.

W tych dniach rozeszła się, w upominku dla Emigracyi naszej przyniesiona, mała książeczka, ozdobiona obrazkiem Matki Boskiej Częstochowskiej, pod tytułem Pamiątka święceń pierwszych kapłanów w tułactwie Polskiem! na wstępie takowey znajdują się następujące imiona Polaków wyświęconych na kapłaństwo roku pańskiego 1841: Xiądz Maryan Kamocki, (1^o listopada w Wersalu); X. Piotr Semenienko, (1^o grudnia w Rzymie); X. Hieronim Kajsiewicz, (5^o grudnia w Rzymie); X. Alexander Jełowicki, (18^o grudnia w Wersalu); X. Józef Hube i X. Edward Duński, (w końcu grudnia w Rzymie). Rzeczona książeczka obejmuje kazanie do wszystkich gdziekolwiek cierpiących braci, z powodu święceń pierwszych kapłanów w tułactwie Polskiem. Nado obejmuje ona iedno z kazań Skargi — o Sakramencie święcenia Xięży.

— Wyszedł prospekt francuzki na nowe dzieło P. Lelewela, mające wyjść w Bruxeli, pod tytułem Histoire de la Pologne.

— W tegorocznym Keepsaku fortepianistów, wydania Szlezingera, który między publikacyami tego rodzaju naypierwsze trzyma miejsce z powodu szczonego wyboru utworów iakim się oznacza, i znajdujemy imiona trzech naszych ziomek: Chopina, Fontanny i Wolfa.

— Donoszą z Buxeli iż dziewięciu ziomek naszych w służbie wojskowej Belgijskiej zostających, uzyskało małą naturalizacyą (petite naturalisation); a mianowicie major Frölich, — kap. Sobiewski, — kap. Michałowski, — kap. Zboński, — porucznik Rottermund, — porucz. Saint-Cyr, — pod porucz. Raczyński; — porucznicy Patkowski i Czarnowski.

— Ukazem cesarskim, duchowienstwo wszelkiego wyznania chrześciańskiego, przechodzi na pensye ze skarbu publicznego płacone. Wszelkie zaś dobra duchowne stają się własnością

skarbową. — Rozporządzeniem tem rząd moskiewski zabierając znaczne włości w prowincjach polskich, zyskuje możność osiedlenia i osiedlenia takowych Moskalami. Nadto zyskuje możność podniesienia do lepszego stanu schyzmatycznych popów, którzy dotąd, przez ubóstwo mały bardzo a raczej żadnego wpływu wywierać niemogli. — Tak widzimy Car śmiało coraz dalej idąc, niszczy wirę naszą a my, mając się za arcy-prawowiernych i gorliwych; bronić wiary naszej czy niechcemy, czy nieumieamy. —

Do redakcyi Trzeciego Maja.

SZANOWNY REDAKTORZE!

Proszę P. abyś chciał umieścić następujące me oświadczenie w najbliższym numerze twego szacownego pisma.

W początkach zawiązania się związku Emigracyi, pod nazwą *Zjednoczenia*, mniemałem że to może być środek wyjścia z owego smutnego stanu anarchii i rozbicia; stanu, który sprawie narodowej tyle szkody przynosi. W tem przekonaniu przystąpiłem do rzeczonoego związku. Widząc się dziś zupełnie zawiedzionym w nadziejach prawego Polaka, oświadczam publicznie że odtąd przestaje być członkiem *Zjednoczenia*, i proszę niniejszem, do kogo to należy, aby imię moje z listy *Zjednoczenia* wykreślonym było. — Niechcąc zaś a niemogąc być uwolnionym od powinności obywatelskiej, zadosyć uczynienia takowej szukać będę, na jedynej ku temu drodze, jaką jest uległość władzy Narodowej, którą Opatrzność w dostostojnej osobie Xięcia Czartoryskiego wskazała.

Dnia 27 Grudnia 1841 roku, w Lille (département du Nord).

Grzegorz PORCZYŃSKI.

Doniesienia Literackie i Bibliograficzne.

— Z Berlina, dnia 9 listopada pisze Gazeta Lipska: Dnia wczorajszego (8) doktor Cybulski, rodem z Wielkiego Xięstwa Poznańskiego rozpoczął przy Uniwersytecie tutejszym, kurs swój o literaturze Słowiańskiej. Na pierwszej prelekcji swojej rozwinął w przekonujący sposób, ile dokładniejsza znajomość życia umysłowego ludów tak blisko z Niemcami się stykających, publiczność Niemiecką obchodzić powinna, chociaż ta, dotychczas mało na to zwracała uwagi; i raczej dokładniejszemu poznawaniu literatury ludów oddalonych, w których umysłowym życiu przecież pewna zachodzi stagnacya, wiele pracy poświęcała i poświęca, nie wiedząc, że w literackim życiu Sławian obecnie nowa zakwita era i wszędzie olbrzymich tam dostrzeżesz postępów. Jakoż w jstocie panowały dotąd o stanie literatury ludów sławiańskich w Niemczech ohydne przesady, pochodzące, jak każde przewidzenie, z niewiadomości; cieszymy się więc ze Niemcy i Sławianie coraz dokładniej i bezparcyjalnej płody umniectwa i umysłowego życia swego poznawać będą, a tak w zaemnie się szanować i miłować nanczą.

— № 46 *Rozmaitości Lwowskich*, z d. 13 listopada donosi z Wilna: Pan Mikołaj Malinowski zajmuje się pisaniem *Historij panowania Jagiellończyków w Węgrzech; tłumaczy przytem Listy Załuskiego*, lub z nich miejsca ważniejsze wyciąga, i zamysła drukiem wydać te materyały, tak ważne do panowania Jana III i Augusta II. — Jegomość ksiądz Lewartowicz napisał *Historią Pijarów prowincyi Litewskiej*, będzie to rozszerzeniem i uzupełnieniem znanego dzieła księdza Bielskiego: *Vite Piaristarum*. — Siodmy zeszyt tak pożądanego *Obrazu bibliografii polskiej*, Adama Jochera prasa opuścił. Takoz tom drugi *Historji Wilna F. J. Kraszewskiego*. Ten rzadką pracowitością i talentem obdarzony pisarz, wyda wkrótce siódme z kolei *Szkiców obyczajowych* dzieło swoje: *Ostatnie z książąt Ślucskich*, a jak sam w 4tym tomie swego *Athenaeum* donosi, ma pod piórem dwa nowe pisma: *Moja spowiedź i Litwa do uuii Lubelskiej*. — Dalsze wydawanie *Wizerunków i roztrząsań naukowych* coś niepewnym się staje. Szkoda byłoby gdyby upadło to szacowne a tak pożyteczne przez pana Ignacego Szydłowskiego redagowane pismo.

— Lwowaninu zeszyt dwunasty opuścił prasa d. 10 listop. r. z.

— W Wiedniu u Solingera, wyszedł przekład tragedji *Fryderyka Halen*, pod tytułem « *Adest*. » Przełożył ją wierszem rymowem na język polski pan H. Kłobachowski jeden z młodych pisarzy prowincyi naszej.

— Z Krakowa donoszą, że druk trzeciego tomu *Historji Literatury Michała Wiszniewskiego* już na ukłóceniu. P. Maczkowski tamże zajmuje się ciągle swoją *Historją, Akademię Jagiellońską*. W Warszawie P. Michał Baliński trudni się przerabianiem swych *Pamiętników* o Królowej Barbarze, do których przybyły mu nowe i ważne materyały. — Czarna Mara, powieść hystoryczna pani Nakwaskiej, wyszła z druku. — Pod prasą znajdując się *Noworoczniki Niezapominajki Korwella i Pierwiosnek pani Kraków*. — Znani z kilku utworów beletrycznych panowie *Władysław Wężyk* i *Norwid*, z których ostatni jest także rysownikiem, odbywają podróż malowniczą i naukową po królestwie, którą zamyslała drukiem ogłosić.

— Roz. Lwowskie donoszą z Wilna: tom 4ty *Athenaeum* wydawanego przez Kraszewskiego, rozpoczyna się ważnym wyjątkiem z dzieła Henryka Rzewuskiego: *O prawidłach cywilizacyi narodów*. Następuje Tytusa Szczeniowskiego gruntownie napisana rozprawa: o filozofii. Dalej idą pamiętki historyczne, złożone z uniwersalów, instrukckj i listów z 17. i 18. wieku. Wydawca znając wartość podobnych zabytków, czyni przysługę, że je upowszechnia. Z literatury umieścił szanowny wydawca akt pierwszy swego dramatu *Jan z Nepomuk*, zapowiadający piękny przyrostek do naszej z resztą tak ubogiej literatury dramatycznej, do której rozwinięcia się, zdaniem naszym największą jest przeszkodą, zbyt mała ilość teatrów narodowych. Następuje gładko rymowana lubo trochę rozwlekła powiastka K. Bujnickiego: *Moje przygody*. Kończą tom doniesienia o nowych dziełach Polskich i Czeskich, o ksylografii (*drzeworycie*), o szkicach Franciszka Smuglewicza, grzeczno-pochwalny przez wydawcę rozbiór. *Gawęd i obrazów K. Wojcińskiego*. w reszcie ciekawe z różnych pism *Rozmaitości*. Szczególnie wdzięczni jesteśmy wydawcy, że pismu swojemu przydał oddział filozofii, którego dotąd nie miało, a co wyższą, odpowiedniejszą potrzebom cywilizacyi nadaje mu ważność. S. J. . . . H. Catteley przełożył na język angielski Konrada Walenroda.

— Ner 23ci Dziennika mód Paryzkich, wydawanego we Lwowie przez Kulczyckiego, zawiera prócz mód, następujące artykuły :— Kara za grzech, powiastka.— Kobieta. (Ciąg dalszy). — Teatr.

— Z Warszawy. Pan Karol Wilte, znany z wydawania Pamiętnika sceny Warszawskiej, ogłosił prospekt na wychodzić mającą od stycznia r. 1842 pod redakcją jego Gazetę powschną, do której tygodniowo do dawany będzie Pamiętnik literacki, obejmujący literaturę krajową i sławiańską, literaturę zagraniczną i wiestnik muzyczny.— Pisma publiczne donoszą nam o drugim na język angielski przekładzie Konrada Wallenroda, a to przez Leona Jabłońskiego, który swój przekład wydał w Edynburgu pod tytułem : *Conrad Wallendor an historical poem translated Promtze polische 1841*. Krytyka nie chwali tego tłumaczenia, podobnie jak francuzkiego przez J. C. Ostrowskiego.— Franciszek Krater, doktor filozofii, dyrektor Lwowskiego teatru, i dramatyczny poeta, urodził się dnia 26 listopada 1758 r., we Lwowie. Utwory dramatyczne sławniejsze tego poety są : « Dziewczyna z Marienburga ; Niewolnica z Surynamu ; Pokój nad Prutem, tudzież Eginhand i Emma.

— Z Poznania. Z swych literackich prac zaszczytnie znany Andrzej Moraczewski, rozpoczął dnia 6. b. m. kurs historyi Sławiańskiej. Sala była napełniona słuchaczami płci obojej. Opisał znaczenie historyi, różne o niej pojęcia, wzniosłe stanowisko historyka w prawdziwym tego słowa znaczeniu i potrzebę zaznajomienia się z historią w zawodzie każdej umiejętności i każdej sztuki. — Rzecz była wybornie wypracowana, pełną nowych pomysłów i trafnych przenośni. Zrobiła głębokie na słuchaczach wrażenie.

— Orędownik Naukowy donosi Wilna że tamże Miłośnik starożytności krajowych, hrabia Fustachy Tyszkiewicz, odkrył ważny rękopis Jana Tarnowskiego o którym Orzechowski w w pismach swoich wspomniął. Tytuł jego. *Księgi o gotowości wojennej sławnego a wiecznej pamięci godnego pana Jana Tarnowskiego, kasztelana Krakowskiego, starosty Sandomierskiego*, tak z ćwiczenia jako z doświadczenia jego samego spisane. Dzieło to składa się z czterech księgi z dodatku, dwie pierwsze są właściwie przez Tarnowskiego napisane, trzecia obejmuje sprawy wojenne w Turczeh z kroniki Kostantina, syna Michała Konstantynowicza, Raca (Serba), z Ostrowicy, owego z pamiętników znanego Janczara ; księga czwarta traktuje o tajemnicach puskarskich i jest z Włoskiego przetłomaczona, z rękopisma darowanego od księcia Ferary Janowi Radziwiłłowi, kraj. Wielkiemu Księstwu Litewskiemu r. 1547. W końcu dołączone są Artykuły Hetmańskie. Rękopis ten zdający się być z początków XVII. wieku, obejmuje w ćwiartce d. c.

ROZMAITOSCI.

O ROBIENIU ŁADUNKÓW.

Ładunek ręcznej broni, jest to rurka papierowa, która obejmuje nabój prochu wraz z kulą.

Na zrobienie rurki nabojojowej, wybiera się papier cienki, którego arkusz długi 16 a szeroki 13 cali — składa się wzdłuż we czworo, a w poprzek we dwoje, i tak przerznity da ośm

kawałków, z każdego zaś z nich, jedna będzie rurka na ładunek; każdy kawałek taki zwija się na wałku, takiej grubości, aby obwinęty mógł w łufę wchodzić.— Waleczek powinien być w jednym końcu trochę wydrążony, w wydrążeniu tem osadza się kulka ołowiana, a rurka pocięta w zęby na kulce okleja się, poczem się rurka wysusza, a proch odważony w nią za pomocą lejka wssypuje. Kiedy się proch już wssypie, rurka nad prochem się spłaszcza i załamuje przy prochu, zgłąwszy poprzednio brzegi spłaszczenia.

Do ładunku karabinowego lub karabinkowego używa się łut niespełna prochu, do pistoletu zaś pół łuta.

Kul zaś na funt ołowiu idzie od 18 do 20.

Ładunki tym sposobem porobione wiążą się w paczki, zawierające 10 ładunków, które układają się na przemian, to jest, że jeden ładunek obraca się kulą tam gdzie drugi prochem jest obrocony. Każda taka paczka obwija się w półarkusza papieru i obwiązuje się szpagatem wzdłuż i w poprzek.

Gdy papier naprzód pokrajany będzie, dziesięciu ludzi przez dziesięć godzin powinno zrobić 8,000 ładunków, kiedy się ludzie wprawia mogą do 10,000 dociągnąć.—Gdy jest dziesięciu robotników, sześciu powinno zwijać rurki, dwóch nasypywać proch i kończyć ładunki, a dwóch wiązać w paczki.

Ołów do lania kul, topi się w piecach ceglanych, a skoro się roztopi, trzeba doń wrzucić nieco smoły albo łożu, aby spłoniemieniem swoim, ułatwiły oddzielenie się kruszczu od mętów.—Formy do lania kul powinny być z miedzi lub żelaza w kształcie kleszców.— Mogą być one razem na funt kul urządzone : gdy się rozgrzewać zaczną, należy je pociągnąć słoniną aby ułatwić wypadanie z nich kul; pomimo jednak rzeczonyj ostrożności należy zmieniać formy za trzydziestym odlaniem.— W laniu kul z największą pilnością przestrzegać trzeba, aby się wilgoć nie zakradła do roztopionego ołowiu; jedna bowiem kropla wody narazić może pracujących na niebezpieczeństwo i razem sprawić utratę materyału.—Gdy kule są odlane oddzielają się kleszczami od reszty ołowiu, a dla ostatecznego wygładzenia, ładują się w beczkę, która dobrze zamknięta, przez niejaki czas tacza się po ziemi. Można to samo otrzymać trzęsąc je w worze.

Ładunki ręcznej broni przewożą się w kiessonach lub jaszczkach, które mają cztery przegrody.—W przegrodach paczki nie na płask lecz się na sztorczy stawia, a miejsca luźne poza brzegach zakładają się szczelnie pakułami.— Zwykle ładunki pakują się w wozy trzema warstami, a każda warsta przekłada się wojłokiem.

(Kraj i Emigracya, zeszyt szósty.)

Podpisany, od kilku miesięcy, nabywszy aptekę od Pana Arrault przy ulicy Jacob n. 6 położoną, zawiadamia szanownych Ziomków, iż każdemu Polakowi, który tylko oświadczy, iż jest wychodźcą, sprzedawać będzie po jak najumiarkowanej cenie, i w najlepszym gatunku wszelkie lekarstwa i inne wyroby apteczne,—o prawdziwości tego mojego obwieszczenia, łatwo się każdy przekoua kto przyniesie dawną receptę, i porówna moją cenę z tą, za jaką aptekarze Francuzcy toż samo sprzedawali lekarstwo.

Felix Sokołowski właściciel apteki, rue Jacob 6. Faubourg St-Germain, był oficer 3 pułku strzelców pieszych.